Nr. 46. Kraków, Środa 7. Listopada 1900. **Rok II.**

Przesyłki pieniężne i reklamacye nieotrzymanych numerów wysyła należy do:
Administracyi „Łączności“ w. Jana Nr. 28.

Za komunikaty, korespondencye i listy do:
Redakcyi „Łączności“ Kraków, ulica św. Jana Nr. 28.

Ogłoszenia przyjmuje się w Administracyi pisma po cenie 5 cnt. za wiersz petitowy.

Numer pojedynczy kosztuje 7 cnt.

ŁĄCZNOŚĆ

Organ Stronnictwa katolicko-narodowego oraz Związku krajowego katolicko-robotniczych stowarzyszeń.

Wychodzi we środę i sobotę.

Numera pojedyńcze nabywać można w Krakowie: w biurze dzienników Hopcasa i Salomonowej; w głównej trafice, w księgarniach Spółki wydawniczej i p. Milkowskiego.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

Biuro Redakcyi otwarte w dnie powszednie od godz. 3—4 popoł.

Prenumerata wynosi: w Austryi z przesyłką: rocznie 2 złr. 50 cnt., półrocznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 70 cnt.

Z Bogiem i z Narodem!

Prenumerata wynosi: Za granicami Austro-Węgier: rocznie 4 złr., półrocznie 2 złr., kwartalnie 1 złr.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Bracia włościanie. Wybory już blizko: 13 grudnia mamy wybrać posła z piątej kuryi. W roku 1897 wybraliśmy Daszyńskiego, a dziś wołamy wszyscy: hańba mu, precz z nim!

Chcemy posła zacnego i godnego. A poznaliśmy kandydata, **Kazimierza Krotoskiego** profesora z Podgórza. Wiemy my to dobrze, że nie można mieć pewności, że ten lub ów poseł nie zejdzie na bezdroża. Ale też wybieramy takiego, który wedle ludzkiego podobieństwa, będzie najlepszym.

Mowa **Kazimierza Krotoskiego**, podobała nam się, a to dlatego, że zna on sprawy chłopskie. Nie obiecuje złotych gór, ale mówi wyraźnie: **„zrobię wszystko, co w moich siłach. Będę robił nie wedle mego rozumu, ale wedle woli wyborców.** Co mówi, to mówi szczerze bez obłudy. Wszak to przyznać może każdy.

Dowiadywaliśmy się o niego i powiedzieli nam wszyscy: że

Kazimierz Krotoski, jak łza czysty

Ludzie nachwalić się go nie mogą. A że religijny, że pobożny, że służy za przykład innym, to chyba jego zasługa i cześć mu za to. My nie chcemy psowania sprawy ludowej, dlatego prosimy Was Bracia i to koniecznie, nie odciągajcie się od głosowania i jak jeden oddajcie swe głosy, na

Kazimierza Krotoskiego.

On mówi publicznie: **„Niema starszych, niema młodszych braci, niechaj równa będzie miara dla wszystkich.** On, **Kazimierz Krotoski** powiada: Ludzie, jeśli stanie kandydat inny zacniejszy odemnie, byle tylko był **prawdziwy** a nie malowany **katolik i Polak,** i miał pewność przejścia, to ja chętnie ustąpię. Poselstwa nie szuka dla siebie, ale z woli ludu.

Bracia włościanie! Minęły czasy, kiedy można było chłopa za nos wodzić. Dziś mamy już swój rozum, jeżeli poseł nasz pójdzie na złe, to jak jeden zawołamy: precz z nim, tak jak wołamy to Daszyńskiemu i innym socyalistom.

Precz z Daszyńskim.

Ani jeden głos chłopski niechaj nie padnie na niego, bo Daszyński, to wróg wiary św. Teraz, to oni mówią, że są katolikami i Polakami, ale to tylko teraz, a żyją gorzej pogan i wiarę wydzierają ze serca. Daszyński idzie za żydami, żydzi poważniejsi nawet odwracają się od niego, a tylko szmajgelesy i adwokaty żydowskie gardłują za nim.

Trzy lata nie pokazał się nawet do nas, nie zapytał co nas boli, a teraz żydków nasyła nam na agitatorów po wsiach. Hańba i wstyd!

My włościanie stawajmy razem. Naszym posłem będzie

Kazimierz Krotoski.

Jemu wierzymy i ufamy, a będzie zły, to damy sobie z nim radę. On ma rodzinę, to nie będzie po kąpielach uganiał, ale jeśli wróci z Wiednia, musi w domu siedzieć, w mysią dziurę się nie schowa, już my go znajdziemy. Ale nie potrzeba tego będzie, bo jest to człowiek zacny i on nas bronić będzie.

Chłopy! Stawajcie razem jak jeden, na socyalów nie patrzmy nawet, by nas ręka nie świerzbiała, i nie było obrazy Bożej. Niech żyje nasz kandydat

Kazimierz Krotoski

Niech żyje cały naród polski, niech żyje lud nasz. W dniu 13. grudnia jak jeden stawajmy, razem, łącznie, zgodnie, nie pożałujmy dnia i trudu, a wybierajmy **Kazimierza Krotoskiego.**

A ty paniczu Daszyński, idź na Kaźmierz po głosy. Nie doczekasz, aby odbierać chłopu ziemię, bo ona nasza, a tobie zasię do tego. Nie będziesz psował wiary, bo wiara to świętość nasza. Nie będziesz nazywał nas gnojem, nie, my znać ciebie nie chcemy. **Wola ludu jest za Krotoskim.**

Kochani Bracia, oddajemy Was Panu Bogu i Matce Najświętszej, pracujcie, garnijcie się do pracy, a wybierajcie swego, zaufanego

Krotoskiego Kazimierza.

A jako piszemy od serca, więc pisanie nasze popisujemy, byście wiedzieli, który sąśmy i skąd.

Skawina:

Ludwikowski Stanisław
Ludwikowski Seweryn
Sorosiński Jan
Krzyszkowski Karol
Czapkiewicz Władysław
Czapkiewicz Bolesław
Czapkiewicz Czesław
Kotulski Jan
Korzeniowski Franciszek
Gażlewicz Jakób
Pachoński Franciszek
Skołyszowski Feliks, starszy
Skołyszowski Stanisław
Skołyszowski Feliks, młodszy
Hahorkiewicz Sebestyan
Grzywa Wincenty
Gładysiewicz Jan
Kozłowski Paweł
Peszkowski Bron., notaryusz
Ocetkiewicz August, nacz. stacyi
Bigajski
Bieńkowski Bolesław
Stefanides Józef
Jodłowski Tomasz
Deras Józef
Spólnik Andrzej
Piwowarczyk Franciszek
Ocetkiewicz Kryspin
Palichleb Józef
Palichleb Ksawery
Pyzik Franciszek
Włodarczyk Franciszek
Kotulecki Jakób
Hahorkiewicz Edward
Hahorkiewicz Franciszek
Sikorski Władysław
Mysiewicz Daniel
Miś Wincenty
Przetocki Antoni
Mroczkowski, burmistrz
Skalski S.

Radziszów:

Dudek Franciszek
Janik Franciszek
Zapałowicz Jędrzej
Radziszowski Jan
Radziszowski Wawrzyniec
Korczyński Edward
Okarmus Jan
Okarmus Kasper
Liszka Michał
Paciorek Jan, młodszy
Paciorek Jan, starszy
Paciorek Franciszek
Pałka Jan
Jutrznia Szymon
Pocięgiel Jędrzej
Pocięgiel Tomasz
Jaskuła Franciszek
Jaskuła Michał
Jaskuła Jan
Pająk Maciej
Pająk Jan
Pająk Błażej
Pająk Marcin
Jutrznia Jan
Małysa Wojciech
Małysa Antoni
Pająk Wojciech
Pająk Maciej
Krzywoń Paweł
Myśliwiec Szymon
Pocięgiel Błażej
Szczerbak Jan
Kaim Franciszek
Kaim Bartłomiej
Wasyl Marcin
Wasyl Tomasz
Krzywoń Michał
Kościelny Władysław
Kościelny Dominik
Kościelny Michał
Paciorek Stanisław
Jaskuła Stanisław
Paciorek Michał
Bargiel Ferdynand
Bargiel Jan
Płonka Paweł
Pieniążek Kazimierz
Pieniążek Paweł
Depowski Józef, nauczyciel
Paleta Michał
Janik Jan
Janik Stanisław
Oleś Jakób
Radziszowski Wawrz., iunior
Jaskuła Marek

Górelik Szymon
Kania Ignacy
Kania Paweł
Pająk Wincenty
Pająk Wincenty, senior
Krupnik Józef
Krupnik Łukasz
Krupnik Stanisław
Kościelny Szczepan
Targosz Michał
Zawada Jan
Zawada Marcin
Bidziński Kazimierz
Godzik Szczepan
Baltaza Stanisław
Janik Kazimierz
Jaskuła Walenty
Kościelny Jan
Plonka Józef
Jaskuła Wojciech
Okarmus Jan
Szwabowski Wawrzyniec
Okarmus Wojciech
Ziemba Jan
Ziemba Jan, junior
Okarmus Walenty
Bargiel Tomasz
Marszałek Jan
Marszałek Wawrzyniec
Zapała Jan
Pocięgiel Wincenty
Kościelny Wawrzyniec
Karaś Jakób
Karaś Stanisław
Siedlecki Wojciech
Zawada Jan, junior
Myśliwiec Piotr
Okarmus Jan, senior
Marszałek Filip
Baltaza Jan
Baltaza Jan, junior
Maślanka Piotr
Maślanka Maciej
Puchalski Stanisław
Mazurkiewicz Jan
Woźniak Józef
Dudek Piotr
Dudek Błażej
Dudek Bartłomiej
Dudek Bartłomiej, junior
Dudek Filip
Paciorek Jakób
Jutrznia Wawrzyniec
Jutrznia Piotr
Byk Maciej
Byk Michał
Byk Jan
Byk Paweł
Byk Antoni
Bala Melchior
Bruzda Jan
Bruzda Jan, junior
Baltaza Marcin.
Baliga Jan
Bruzda Franciszek
Franczak Jędrzej
Franczak Józef
Franczak Tomasz
Gustab Piotr
Gustab Jakób
Gustab Wojciech
Glotz Stanisław, urzędnik kolejowy
Wachulski Stan., nacz. stacyi
Kościelny Józef
Kościelny Antoni
Klimas Józef
Krupnik Jan
Krupnik Franciszek
Kościelny Maciej
Kościelny Mateusz
Krzywoń Daniel
Krzywoń Kasper
Karaś Tadeusz
Kościelny Zygmunt
Laskowicz Tomasz
Leniartek Józef
Myśliwiec Józef
Małysa Błażej
Michalik Jan
Mitoń Jan
Nowak Michał
Nowak Michał, junior
Niechaj Michał
Okarmus Filip
Okarmus Tomasz
Okarmus Wincenty
Okarmus Jan
Okarmus Franciszek
Oleś Franciszek
Oleś Maciej
Okarmus Józef
Okarmus Paweł
Okarmus Franciszek
Okarmus Maciej
Pająk Franciszek
Pocięgiel Stanisław
Pająk Jędrzej
Pająk Jacek
Pająk Jan
Paciorek Tomasz
Pająk Kasper
Paciorek Łukasz
Pająk Benedykt
Paciorek Tomasz
Paciorek Wincenty
Paciorek Wojciech
Pająk Szymon
Pająk Jakób
Pająk Wawrzyniec
Radziszowski Jan, junior
Rogala Jan
Sermet Jędrzej
Ścibor Jan
Ścibor Wawrzyniec
Szymaszek Piotr
Wasyl Kazimierz
Wasyl Franciszek
Ziemba Franciszek
Ziemba Józef
Zapałowicz Kasper
Ziarko Jan
Ziarko Józef.

Chorowice:

Kwinta Marcin
Kwinta Jan
Romek Józef
Kwinta Antoni
Ożóg Franciszek
Ożóg Józef
Romek Michał
Kopta Jędrzej
Kondela Maciej, wójt
Skop Tomasz
Bobek Maciej
Ożóg Wojciech
Ożóg Józef
Wątor Michał
Wątor Józef
Nazim Jędrzej
Budek Bartłomiej
Kondela Ludwik
Wątor Franciszek
Skop Maciej
Wilkosz Piotr
Ożóg Jędrzej
Ożóg Jan
Guzik Wawrzyniec
Romek Jan
Ożóg Marcin
Kwinta Tomasz
Kwinta Jędrzej
Kwinta Józef
Romek Józef
Romek Maciej
Romek Maciej, junior
Kuta Michał
Kuta Maciej
Skop Józef
Strzeboński Stanisław
Romek Jakób
Kłyś Józef
Godzik Jan
Godzik Wojciech
Godzik Marcin
Musiał Wojciech
Musiał Jakób
Musiał Kazimierz
Budek Jędrzej
Wojtyga Jakób
Wojtyga Jędrzej
Wojtyga Jan
Kopta Wawrzyniec
Kaim Jędrzej
Frącek Wojciech.

Rzozów:

Janik Jan, starszy
Janik Jan, młodszy
Ostrogórski Jan
Madej Jan
Kubas Jan, młodszy
Kubas Jan, starszy
Majcherek Jakób
Kotula Jan
Kotula Stanisław
Lupa Jakób
Planta Jan
Ramut Jan
Pletnia Stanisław
Pletnia Adam
Pletnia Tadeusz
Pletnia Piotr
Madej Kasper
Wrzoszczyk Wojciech
Kotula Błażej
Pletnia Kasper
Kaczmara Józef, starszy
Kaczmara Józef, młodszy
Janik Wawrzyniec
Lupa Kasper
Wrzeszczyk Jan
Kotula Adam.

Buków:

Ożóg Andrzej
Ożóg Sebestyan
Szponder Walenty
Przybyło Piotr
Ożóg Jan
Zięba Michał
Ożóg Franciszek.

Kulerzów:

Bularz Józef
Bularz Jan
Papierz Stanisław
Papierz Franciszek
Papierz Michał
Kłyś Tomasz
Kaim Ignacy.

Korabniki:

Podoba Józef, ojciec
Podoba Jan (starszy), stryj
Podoba Franciszek
Sito Piotr
Liskowicz Józef
Mikuła Jan
Szczur Jakób
Jaskuła Franciszek
Nazim Józef
Nazim Jędrzej
Guzik Stanisław
Guzik Antoni
Gunkiewicz Franciszek
Jaskuła Józef
Guzik Jan
Guzik Józef
Guzik Dawid
Guzik Wojciech
Styrliński Antoni
Maj Jan
Maj Tomasz
Gdula Jan
Styrliński Wojciech
Czopek Franciszek
Czopek Jakób
Czopek Stanisław
Czopek Jakób, młodszy
Caban Józef
Piszczek Piotr
Juda Franciszek
Czopek Wojciech
Czopek Józef
Gruca Kazimierz
Knapik Piotr
Knapik Jędrzej
Czopek Jan
Czopek Józef, starszy
Sumera Józef
Czopek Michał
Czopek Michał, starszy
Mroczkowski, dzierżawca dóbr
Mięta Stanisław.

Borek szlachecki:

Sęk Urban
Malinowski Józef
Plonka Wojciech
Giera Józef
Lelito Piotr.

Rybna:

Galos Andrzej
Kuglin Wojciech
Litwicki Stanisław
Klimas Grzegorz
Kowalik Izydor
Markiewicz Stanisław.

Z Ruchu wyborczego.

Tylko tak dalej, a zwyciężyć musimy. Bo jakże inaczej być może? Wszak wszędzie mówimy jasno, trzeźwo, wołamy: Wybierajcie najgodniejszego! Mówimy: Ludzie, o to nam idzie, ażeby wyszedł kandydat, stojący na gruncie zasad katolickich.

Socyałki łżą jak najęci, szkalują nas, niestworzone wprost wymyślają rzeczy, nie dziw, że lud się oburza i pędzi ich z każdej wsi. Bezwstyd ich dochodzi do tego, że w swoich gazetkach śmią wprost w żywe oczy ludowi kłamać o tem, co nie było. Wstyd im napisać, jako wszędzie ludzie wołają: »za drzwi, do pola z nimi!« A przyjemności takich mają oni nie mało. I tak n. p. **w Ruszczy** urządzili socyaliści zgromadzenie. Lud słuchać ich nie chciał, śmiał się z nich, drwił, »precz!« wołał, a w końcu wypędzili ich całkiem. A myśmy przecież tam nie byli, myśmy ludu nie buntowali przeciw nim. Ale cześć wam bracia z Ruszczy! Zrozumieliście, czem są te zajdy, pachoły żydowskie, pamiętać oni więc będą waszą wieś.

A czy tylko w Ruszczy? W Radziszowie było jeszcze lepiej. Radziszów, to gmina zacna, gmina nasza, dzielna, przykładna. Mieliśmy tam zgromadzenie, o którem pisaliśmy. Ludzi było moc, wszyscy stojący po naszej stronie. Socyaliści chcieli postawić na swojem i dalejże wybrali się do Radziszowa. Cóż robią Radziszowianie? Wysłali na zgromadzenie parobczaków samych, tak że najstarszy wyborca miał lat 20. Zaczyna Klemensiewicz socyalista pleść duby smolone, a oni mu w oczy się śmieją i krzyczą: »precz z Daszyńskim! niech żyje Krotoski!« Pan socyałka prosi i błaga, prawi: **„Chcecie być za Krotoskim, idźcie za Krotoskim**, ale pozwólcie mi mówić!« — nic nie pomaga, wyśmiewali go jeno, a wyjść nie pozwalali. Dopiero jeden ze starszych ludzi i to nawet nie z Radziszowa, zlitował się nad nimi, socyałkami, i prosił, aby **żandarmi wywiedli ich** za wieś, bo lud się burzył i chciał sobie źle począć z nimi. A co panki, socyałki, na żandarmów to psy wieszacie, ale przydali się wam teraz. Precz ze wsi, precz, na Kaźmierz idźcie żydowskie wywloki! A co było w gminie

Krzęcin?

Gmina ogromna, liczna, parafia ładna, naród godny, mądry i światły, ludzie rozumieją już swoje prawa i nie dają się wziąć na plewy. Tam mieliśmy w niedzielę ogromne zgromadzenie, było kilka setek ludzi. Obrady były bardzo poważne, mówcom udzielał głosu godny i zacny przewodniczący. Nagle pojawia się pięciu socyałków z Podgórza i Krakowa, między nimi jeden krawiec, co się wieszał i oderżnęli go od stryczka, przesiedział sobie potem za coś tam pół roku w kryminale, a potem przystał do Daszyńskiego i chodzi lud nawracać. Tacy to oni są. Więc kiedy

kandydat nasz **Kazimierz Krotoski** jął mówić o ich sprawkach, jako **że socyalisty psowają wiarę św., że służą żydom**, jeden socyałka coś tam mruknął pod nosem, ale w tej chwili wszyscy jak jeden wołają: »na pole z nim!« bo lud tam światły jest i dzielny. Ale prosiliśmy o uspokojenie się, a wtedy nasz kandydat **Kazimierz Krotoski** wziął książkę do ręki i zaczął im czytać, co o religii te socyałki piszą i mówią. I tak najstarszy z nich Bebel powiedział, że: **„Bóg jest ucieczką dla głupców"**. Ludzie, zgrozą bierze, czego to te szoldry nie śmią bluźnić. A kto to, jak nie socyalista powiedział, że oni, **socyalisty zostawiają niebo dla głupców i wróbli**. Tacy oni są, tak znieważają wiarę św., tak poniewierają tem, co nam najdroższe. **Precz z bluźniercami socyalistami!** Więc lud oburzył się okropnie, ale był cierpliwy jeszcze. Kiedy kandydat nasz **Kazimierz Krotoski** skończył, a lud cały zaczął z zapałem wołać: dobrze mówi, zgadzamy się na to, jeden socyałka chce mówić, ale przewodniczący głosu mu nie daje. Więc Łucyk mówił o wielu rzeczach, jako, iżby ludzie dobrze się rozglądnęli, ażali w Krotoskim Kazimierzu niema jakowej zdrady, a potem prawi tak: są tu panowie socyaliści i proszą o głos, czy chcecie, ażeby mówili? A lud cały oburzony woła: nie chcemy, **precz ze socyalistami!** Więc tedy mówca chciał uspokoić lud i usposobić, a potem od siebie poprosić, ażeby pozwolono socyałkom mówić, zaczął więc pouczać tych młodych żółtodzióbków, ażeby zjedli jeszcze kilkadziesiąt misek kaszy z mlekiem, popaśli bydło, a potem nauczyli się, jak to bieda chłopska nie ta, żeby lada socyałekbłazenek śmiał na nią być lekarzem. Śmiał się lud, a tu jeden socyałek prosi o głos w sprawie formalnej. Pyta go jeden z ludzi: »a ktoś ty?« a on powiada: »dyabli ci do tego!« Tego już było za dużo. Jak się naród rzuci, jak krzyknie: »za drzwi z nimi, precz łajdaki, precz żydowskie pachołki, precz socyalisty!« i już ich niema, już w błocie siedzą.

A co? wy w Krakowie nie pozwalacie na żadne zgromadzenie, z kupą opojów, pijaków, z pauprami żydowskimi sztuki dokazujecie, wy na wsi chyba cudów nie dokażecie. Lud już was osądził, mimo, to pchacie się jak .... naprzód, pędzą was, wyśmiewają, a wy leziecie do wsi. Panicze Klemensiewicz, Kaczanowski i inni, idźcie tylko na wieś, tam wojujcie blagą, tam podburzajcie lud, jak podburzacie, a tam znajdzie się na was lekarstwo. Chłopem brzydzicie się, nie znacie go, tylko przy wyborach, a śmiecie potem płakać nad jego biedą. **Precz z socyalistami!**

Zaś wiecie, jak mszczą się oni? oto ludziom w pojedynkę smalą ostatnie głupstwa; i tak mówią, że **Krotoski Kazimierz** ma iść pod Prusa, że on nic nie zrobi, że woli żyda, jak katolika i t. d. Łucyk, mówią, to ma dwie żony, jedną porzucił, a z drugą się ożenił, to złodziej, szuler. I tak to oni mówią, a jednak nic nam po ich gadaniu, oni bluźnią przeciw Bogu bezkarnie, a cóż my mizerni mamy mówić dopiero? Jeno po wyborach, to my tym Kaczanowskim damy dowody takie, że za oszczercze gadania pójdą tam, gdzie już kąty nieraz wycierali — do kryminału.

Nie czas na to teraz. Kiedy Krotoski pracował, kiedy Łucyka w owych, smutnej pamięci czasach żandarmami ścigali i kuli i tygodniami po śledztwach w więzieniach trzymali za zgromadzenia i pracę dla ludu, wtedy oni socyałki uczyli się od rabinów »alef, beil« i inne nauki, jak to łupić skórę z chłopa.

Ruch wyborczy ogarnął płomieniem cały okręg. Ludzie garną się na zgromadzenia i chcą pracy uczciwej, rzetelnej i godnej. Cześć im za to!

Bracia włościanie! Daszyński głośno mówi w Krakowie, że zrezygnował już z chłopskich głosów, a wystarczą mu głosy inteligencyi, socyalistów i żydów. Poznał, że nie dla niego miejsce na wsi, niechajże trzyma się tego, a silnie, bo inaczej, jeżeli swych pachołków pchać będzie na wieś, to będzie źle. Nasz kandydat Kazimierz Krotoski objeżdża wieś od wsi, ludzie widzą go i słyszą, a Daszyński? Gdzie tam taki elegancik z marymonckiej mąki będzie się płukał na deszczu, jeszczeby sobie ciżemki poplamił błotem. Siedź więc w mieście na Kaźmierzu, a wieś obejdzie się bez ciebie. Pamiętaj o tem, że lud cały dziś już woła: niech żyje

Kazimierz Krotoski!

bo to nie stańczyk, nie sługa pański, nie liżuń, nie pachołek żydowski, ale to jest katolik, chłopa syn, zacny i godny. Niech żyje i niech nam posłuje!

Bracia, **Kazimierz Krotoski** jako poseł domagać się będzie:

Ażeby równą miarką mierzono chłopu i panu, i urzędnikowi i wszystkim stanom. Nie, ażeby na plecy chłopa, robotnika, rękodzielnika, mieszczanina kładziono trzy razy więcej ciężaru, jak na tych, co mało robią, a dużo jedzą.

Kazimierz Krotoski będzie bronił każdej chłopskiej krzywdy. Upomni się za wami i we Wiedniu i w namiestnictwie i w sądzie i w starostwie i w urzędzie podatkowym.

Kazimierz Krotoski będzie w każdej sprawie ważnej przed obradami nad nowemi uchwałami zbierał was i radził się, jako ma głosować.

Kazimierz Krotoski domaga się:

Ażeby zmienić teraźniejszy podatek tak, iżby nie krzywdzono najbiedniejszych ludzi. Domaga się podatku **progresywnego**, t. j. kto ma na ten przykład 300 złr. dochodu tylko, ten niechaj płaci tylko n. p. 1 złr., kto ma 600 złr. dochodu, niechaj płaci już 3 złr., kto ma 1000 złr. dochodu, niech płaci 20 złr., kto ma sto tysięcy dochodu, niechaj płaci 25 tysięcy podatku, a kto ma milion dochodu, niechaj płaci pół miliona, bo łacniej jemu wyżyć za pół miliona tylko, jak biedakowi dać od 300 złr. dochodu 1 złr. podatku.

Kazimierz Krotoski domagać się będzie podwójnej administracyi. Dziś mamy rady powiatowe i starostwa, płacimy podwójnie, niechaj to będzie w jedno zlane, a mądrze, bo nie stać nas na takie wydatki.

Kazimierz Krotoski domagać się będzie **połączenia obszarów dworskich z gminami**, bo to niesłusznie jest i z krzywdą gmin naszych.

Kazimierz Krotoski chce, ażeby sądy nie kosztowały tyle. Niech będą sądy obywatelskie, wójt i ławnicy. Osądzą, jeżeli kumeczka jedna drugiej powie: «ty małpa» a nie trza tyrać się po sądach i pchać w bezdenną kieszeń adwokatów i aresztą wycierać. Notaryuszom zostawić tylko legalizacyę aktu, pertraktacye spadkowe i kontrakty niech sąd robi za darmo.

Kazimierz Krotoski domagać się będzie, ażeby służba wojskowa trwała tylko dwa lata, ażeby urlopnikom dawano stary mundur, ażeby rezerwistom powołanym do ćwiczeń dawano na utrzymanie rodziny, ażeby zniesiono taksę wojskową.

Kazimierz Krotoski będzie żądał, ażeby zniesiono opłatę szkolną, ażeby książki nie zmieniały się ciągle i były tanie, ażeby uczono mądrzej, a wedle ducha Kościoła katolickiego w szkołach.

Kazimierz Krotoski będzie domagał się tego, ażeby podatek pośredni był inaczej rozłożony, niechaj nie się nie płaci podatku od rzeczy najpotrzebniejszych, jak nafty, cukru i t. d. a za to więcej od rzeczy zbytkowych a mniej potrzebnych.

Kazimierz Krotoski jest za obniżeniem ceny soli, za zniesieniem rewizorów bydła, za opłacaniem gminom poruczonego zakresu działania, za rewizyą katastru, **za ubezpieczeniem chłopów na wypadek kalectwa i starości**, za zniesieniem rogatek i loteryi, za przymusową asekuracyą, za zmianą ustawy łowieckiej i drogowej, za tem, ażeby utworzyć biura wywiadowcze bezpłatne dla tych, co idą na Saksy, ażeby agenci nie poniewierali nimi jak bydłem i nie zdzierali z nich ostatniej koszuli, za tem, ażeby emigrantami naszymi opiekował się rząd.

A przedewszystkiem jest on za powszechnem, tajnem równem prawem głosowania.

Bracia! Kazimierz Krotoski nie mówi: ja wam to wszystko dam, ale mówi: pracował będę co sił, ażeby starać się o to. Będę domagał się, a jeśli zobaczę, że kują ustawę przeciw chłopu, to — mandat złożę, a chłopa krzywdzić nie dam. Nie dadzą się tu wyliczyć wszystkie potrzeby stanu naszego, bo jest ich zbyt wiele. Ale niechaj przyszły nasz poseł Kazimierz Krotoski stara się wedle sił niech się radzi nas, co ma robić, niech dba o nas w Wiedniu i kraju, a będzie zacnym posłem.

Niech żyje nasz kandydat Kazimierz Krotoski, na niego głosować będziemy, A ty panie Ignacy... no, nie chcemy nic mówić.

Grosz do grosza a funduszu agitacyjnego nie braknie.

Ważna przestroga
na czas przedwyborczy.

Nikt więcej nie gwałtuje «o ucisku» i «terroryzmie wyborczym» ze strony «wrogów» — jak socyalni demokraci, a to dla tego chyba, że nikt tyle nie posługuje się «terroryzmem» w walce wyborczej jak właśnie oni. Nie masz dla nich tak złego środka, któregoby za dobry nie uznali — byle do celu, do przepchania Daszyńskiego służył. Jeśli kto, to my dobrze pamiętamy, jak to ci wyznawcy wolności z pałkami napadali na zgromadzenia katolickich robotników — jak każde słowo opozycyjne dławili ochrypłym wrzaskiem najętych pijaków i żydostwa — karczemnemi przezwiskami witali każdego, który na ich zgromadzeniu miał odwagę wytknąć ich macherom fałsz, kłamstwo i obłudę. Wszak w «Ujeżdżalni» — w sali Rady miasta — w hotelu Kleina, łamały się laski żydowskie i pałki obrońców wolności na głowach katolickich stróżów! Daszyński i cały jego sztab płatny pieniądzmi Kasy chorych wie, że kłamstwo i fałsz jeśli dłużej ma tumanić głowy i serca biednego ludu, musi być poparty gwałtem! Oprócz pięści, wrzasku i przezwisk — na jakie może się zdobyć tylko gęba pijacka — niepoślednim środkiem w ich agitacyi jest wódka, pieczone kury, kiełbasa i przekupstwo!

Jak «domokrążni» żydzi — tak przed wyborami włóczą się kupy najmitów z koszykami, często pod wodzą jakiegoś exakademika i jak żydzi skórkę, tak oni zachwalają swego Ignaca! Między tymi «obywatelami» rej wodzi niejaki Żaczyński, *który się niedawno wieszał, tylko go odcięto* — kryminaliści i wisieluchy chcą koniecznie mieć posłem — Daszyńskiego! Lud włościański jednak ma trochę inne pod tym względem zapatrywania — i wykurza ze wsi towarzyszy — nieraz nawet bardzo dosadnie — jak to miało miejsce w Skawinie, Radziszowie, Tyńcu, Kościelnikach, Rybnej i gdzieindziej. Nie przeszkadza to jednak żydom z «Naprzodu» i bez zachłyśnięcia się łżą w biały dzień — że ich wszędzie «owacyjnie» przyjmują! Niewiedzieliśmy, że wyrzucenie do błota i gnojówki jest także... owacyjnym środkiem. Ludzie jednak do tego najęci i nie mający nic do stracenia wyrzucani z jednej gminy, nachodzą drugą — wypędzeni z tej, atakują trzecią wieś — jest to nowa plaga galicyjska pomysłu Ignaca! Baczność więc ludu włościański. Oszukał nas raz Daszyński — nie dajmy się na nowo bałamucić!

Górą sztandar Katolicko-narodowy!

Rzecz wielkiej wagi!

Od głosowania nie wolno wstrzymywać się nikomu. Pamiętajmy o tem. Źle robi, kto mówi: ej poco pół dnia mitrężyć! Nie drodzy Bracia! dzień ten, to dzień wielki, bardzo ważny. Ten dzień ma być dowodem, kogo chce lud za posła, czy **katolika, Polaka, chłopskiego syna, Kazimierza Krotoskiego, czy wroga wiary św. Daszyńskiego.** Nie wolno mówić, po co te wybory, ten nic nie zrobił, tylko popsuł i drugi nic nie zrobi, przecież wybrać jednego się musi, a przewidzieć nie można, jaki on będzie i co za człowiek, tylko bierze się takiego, który potrafi coś zrobić i jest na to nadzieja pewna. Taki Kaczanowski, lub inny socyałek niechaj płacze przed ludem ile chce i chwali Daszyńskiego, to lud wie, ile ten Daszyński zrobił złego i za nim nie pójdzie, ale zważcie, jeżeli nie chcecie Daszyńskiego, a wstrzymacie się od głosowania, to umniejszy się głosów katolickich,

a żydowskie przeważą i mimo waszej woli Daszyński będzie wybrany i będzie wołał głośno, że go lud cały wybrał.

Dla tego idźcie do wyborów. Tam nie dajcie się bałamucić nikomu, socyałkom naganiaczom zaśmiejcie się w oczy, a głosy dawajcie na **Kazimierza Krotoskiego**. Komu bądź na kartkach pisać sobie i mazać nie dawajcie, a róbcie tak, ażeby jednogłośnie wyszedł nasz kandydat **Kazimierz Krotoski**.

Tylko do urny stawajcie wszyscy. A dalej, co jeszcze bardzo ważne, ażeby nie rozbijać głosów. Zacnych ludzi jest tysiące, a poseł ma być tylko jeden. **Krotoski Kazimierz** objechał już chrześcijańskie wsi, nikt mu nie zarzucić nie może, ludzie nachwalić się go nie mogą, bo wiedzą, że to człowiek zacny i będzie doskonałym posłem, trudno oglądać się na to, że w ostatniej chwili zjawiają się inni, nowi kandydaci. Bo każdy taki kandydat niechaj obliczy, a kto idzie za nim, mam ja poparcie? To mówić tak na wiatr, «za mną wszyscy idą», nie można, bo znamy już taki wypadek, że człowiek bardzo zacny i godny, był pewny, że dostanie wszystkie 195 głosów, a dostał jeden. Głosy się rozstrzelą i wyjdzie z tego, że Daszyński wyjdzie na zakałę naszą. Za tem nie rozdrabiajmy się, ale głosujmy jak jeden na **Kazimierza Krotoskiego!**

Z Bogiem, z wiarą w Jego pomoc, wybierzemy swego kandydata!

Gadania safandułów.

Raz poraz słyszy się gadanie: »ej co tam pracować nad wyborami, Daszyński i tak przejść *musi*". Otóż jest gadanie safandułów. Mówią tak tylko »politycy kuflowi«, którzy pracę społeczną mają tylko z pogadanek u Kosza, Rosego i Rosenstocka w »dobranem« kółku przy kuflu.

U nich wydarcie głosów ludowych przed 4-ma laty za pomocą obiecanek, gwałtów, bezprawia, wódki uchodzi »za wolne głosowanie ludu«. Daszyński przed 4-ma laty przeszedł, bo oprócz bezprawia i oszukaństw jakich się jego macherzy dopuszczali pomagali mu wszyscy — którzy mu pomódz chcieli — czy nie chcieli.

Pomagali mu wszyscy żydzi forsą pieniężną i głosami, bo uważali go za swojego zbawcę i opiekuna.

Pomógł mu lud, bo za Daszyńskim prowadził go wtenczas ks. Stojałowski. Dziś sam tego żałuje, że na usługi wroga Kościoła i Ojczyzny, oddał lud polski i katolicki.

Pomogli mu stańczycy, bo nie znając najzupełniej terenu, wysunęli 7 dni przed wyborami prowokacyjną kandydaturę dyrektora od podatków księcia Ponińskiego.

Pomagała mu policya — która gwałtem w lokalach wyborczych nietylko nie przeszkadzała, ale udawała ślepą. Po wyborach dopiero wśród powszechnej a spóźnionej jeremiady pisały o tem dzienniki niesocyalistyczne.

Pomogło mu wszelkie ubóstwo nieuświadomione — a znęcone zarówno szumnemi jak idyotycznemi obiecankami. Jaki taki sobie gwarzył: dobrze gada, obiecuje dużo, a może co dobrego zrobi — spróbujmy! Widzieliśmy najuczciwszych ale naiwnych ludzi, którzy uwiedzieni obietnicami, buty sobie darli za Daszyńskim. Obecnie otworzyły się oczy biedactwu — gdy obietnice złotych gór okazały się najzwyklejszem kłamstwem blagiera i spekulanta politycznego — który w normalnych stosunkach i w społeczeństwie jako tako polityczne wyrobionem musiałby chyba jako gryzipiórko gdzieś w kancelaryi przepisywać »kawałki« — dziś spekulując na naiwności biednych ludzi, rachując na swoją »gębę« bawi się w pana i objeżdża Szwajcaryę, krajowe kąpiele i popisuje się w Paryżu wypieraniem się narodowości polskiej.

Gdy Daszyński bawi się w pana i wyrzucić 25 złr. dla niego — jest bagatelką — na uwiedziony przez niego lud włościański i robotniczy spadły nowe straszne ciężary i *drożyzna węgla — drożyzna chleba — drożyzna cukru* — a do tej drożyzny przyczynił się Daszyński nieszczęśliwym strejkiem węglowym. Na tym strejku zyskali tylko baroni węglowi, którzy podnieśli ceny i zbierają miliony — a lud biedny ginie ze zimna. Przyczynił się strejkiem piekarskim do drożyzny chleba! O stemplu dziennikarskim gwałtował — o podatku od cukru sza!

Przejrzał lud i oszukać się drugi raz nie da! Wiemy o tem wszyscy, którzy w ruchu ludowym pracujemy — wiedzą o tem sami socyaliści pędzeni zewsząd przez lud wiejski — nie wiedzą tylko safanduły kuflowi i politycy salonowi, którzy znają doskonale polityczne stosunki w Chinach — ale co się w Rybnej lub Kościelnikach dzieje — jak stoi sprawa ludowa — to ich nic a nic nie obchodzi — o tem nie mają żadnego pojęcia — ale do krytyki czują się uprawnieni — i chcąc zakryć swe safandulstwo, przy czarnej kawie puszczają hasło: »tak czy owak Daszyński przejdzie!« Na to my, którzy z ludem w ustawicznej jesteśmy styczności oświadczamy: gdyby tylko tacy safanduli przy wyborach decydowali — Daszyński by przeszedł — ale przy wyborach decydować będzie lud, który raz tylko dał się uwieść i oszukać politycznemu spekulantowi. — Lud ten dalej i szerzej patrzy, niż politycy, których praca społeczna kończy się, na dnie kufla.

Stronnictwo katolicko-narodowe położyło sobie za zadanie, żeby lud uwolnić od bezwyznaniowych blagierów — żeby ze starego Krakowa zmazać plamę i hańbę jaką okrył go przed 4 laty wygodne safandulstwo z jednej — bezwstydna spekulacya blagierów z drugiej strony. Stronnictwo katolicko-narodowe oparte o polski i katolicki lud, idzie śmiało do walki — i da Bóg — do zwycięztwa!!

Łączmy się, jednajmy drugich, rośnijmy w miliony!

Listy z kraju.

Fiasko wyborcze p. Sułczewskiego. Dnia 1go listopada urządził p. Sułczewski w Tarnowie zgromadzenie wyborców z V. kuryi w hotelu rosyjskim. Zgromadzenie, którego dosyć sporą część stanowili robotnicy katoliccy ze stow. «Pracy» — wybrało przewodniczącym p. Jana Czerneckiego. Ten dał głos p. Sułczewskiemu socyaliście, by okazać, że robotnicy katoliccy nie boją się socyałków i szanują wolność słowa. Jednak mówca nadużył słowa, wskutek tego był zmuszony przewodniczący odebrać mu go. Potem zaczął mówić X. Dutkiewicz i piętnować socyałków jako zdrajców sprawy robotniczej. Na to zerwała się burza ze strony żydków socyałków. Mówca nie chcąc dopuścić do awantury, przestał mówić. Tak to socyaliści, którzy posądzają nas o rabunek wolności słowa, sami ją łamią i sobie przywłaszczają.

Burza trwała jeszcze dłużej, poczem kazał X. Dutkiewicz zamknąć zgromadzenie przewodniczącemu, co się też stało.

Teraz zaczęli żydkowie śpiewać «Czerwony sztandar» a nasi «Kto się w opiekę». Wśród tego wyszedł X. Dutkiewicz dobrowolnie a nie jak kłamie «Naprzód» «wyrzucony» — dawszy instrukcye robotnikom swym. Ci trzymali na uwięzi p. Sułczewskiego przez całą godzinę, poczem widząc, że audytoryum składa się może z 20 żydków liczące w to sztab socyalistów, wyszli dobrowolnie, dając p. Sułczewskiemu wolność wygadania się.

Kazano mu kandydować w Honolulu tylko nie w Tarnowie, gdzie sobie z niego robotnicy kpią. Panie Sułczewski! lepiej pono wziąć się do kielni, niż kandydować. Wróciwszy bowiem do murarki, możesz pan uczciwie pracować i być pożytecznym społeczeństwu.

W końcu należy wyrazić cześć robotnikom «Pracy», że mimo zakusów socyalistów, uważają ich wszędzie jako wrogów Kościoła — narodu i sprawy robotniczej.

Jeden z uczestników.

Pamiętajmy o funduszu agitacyjnym!

Ostatnie wiadomości.

W Mogilanach urządziliśmy we wtorek wielkie zgromadzenie przedwyborcze. Przewodniczył miejscowy wójt, p. Kapela. Sala szkolna była przepełniona. P. Daszyński wysłał dwóch delegatów, a ci przybrali sobie kilku też dzieciaków niżej lat 15 i kilku miejscowych zapitych »towarzyszy«. Podczas mowy Łucyka, »delegaci« wzięli się na sposób; ktoś krzyknął, że się pali, licząc na to, że lud wyjdzie ze sali. Poznano się na tem. Podczas przemówienia »towarzysz inteligentnik« raz tylko krzyknął »kłamstwo!«, ale usłyszał za swoje. Później chciał koniecznie bronić swej sprawy, ale nie chciano go słuchać nawet, poddano trzy razy pod głosowanie, czy panicz ten ma mówić i oświadczyło się za nim trzech niedorostków, z których każdy podniósł dwie ręce. Wobec tego kazano wynosić się delegatom za drzwi. I poszli. Po kandydackiej mowie **Kazimierza Krotoskiego** i przemówieniach kilku mowców, jednogłośnie przyjęto kandydaturę **Kazimierza Krotoskiego.** Zacnej gminie Mogilany cześć i sława. A trzymajcie się dzielnie, jako było mówione.

W Liszkach w poniedziałek urządził zgromadzenie kandytat na IV kuryę, Skołyszewski. Myśmy mieli naradę z naszymi mężami zaufania, bez zamiaru robienia zgromadzenia i poszliśmy tylko z ciekawości. Socyaliści wysłali tam swoją perłę Kaczanowskiego, a ten przybrał sobie pijanych parobków i począł napadać na stronnictwo nasze i wprost wskazywać na obecnych naszych. Jeden z naszych oburzył się, słysząc wprost głupie napaście twoje, bezczelny szoldro krzykaczu, więc pijana hołota napadła na niego i wypchała za drzwi, a wśród zamętu zgromadzenie rozwiązano. Łucyk publicznie w Liszkach oznaczył socyałkom dzień, w którym będziemy wiecować w Liszkach, będzie tam wtedy i nasz kandydat **Krotoski** i tam spróbuje p. Kaczanowski szczęścia. Czemu na wieś nie przyjedziesz, panku, tam wysyłasz tylko biedaków młodych. Przybądź sam, męczenniku-kryminalisto, a tam zobaczysz, jaką rezolucyę dostaniesz przed i za drzwiami.

W Prądniku Czerwonym na zgromadzeniu socyałków było 7 ludzi, socyałki piszą, że było 200 narodu. Pokurcze żydowskie.

Radziszowianie! Socyały piszą, że im w niedzielę u nas poszło wspaniale, że jednogłośnie uchwaliliście kandydaturę Daszyńskiego. Piszemy o tem, a w następnym numerze napiszemy jeszcze obszerniej.

Panie socyałku Klemensiewiczu od kiedyś został profesorem, jak się przedstawiłeś w Radziszowie. Kogo uczysz? gdzie? w chajderze bachory żydowskie?

Komu Bóg i Ojczyzna miła, ten pójdzie za naszym kandydatem!

Z TYGODNIA.

Kozakiewiczowi, jadącemu do Ameryki poświęca lwowska «Jedność» następujący doskonały wiersz:

Janie! Ty jedziesz? Co się tobie dzieje?
Cha — wiem, tyś ciężkie przechodził koleje, boś ty na próżno niemał od kołyski rwał się..... do miski.

Jej to tęczowe, złudne ideały szewską pierś twoją wiecznie rozpierały. A ty nad dratwą siedząc i nad skórą, byłeś wciąż... rurą.

A więc porwałeś, jak Achiles szparki, za kwacz, patrony i malarskie garnki, a przecież będąc nawet ansztrajcherem, zostałeś... zerem.

Żyć a nie słynąć, to dla ciebie brednia, więceś jak poseł chciał jechać do Wiednia, i tuś pokazał, zostawszy raz posłem, jakimś ty.....

O jedź, brodaty nasz tryumfatorze! Ty na pewniaka przepłyniesz przez morze, bo co ma wisieć w którejkolwiek stronie, to nie utonie.

Twe «towarzysze» z pod »czerwonych« znaków nie chcieli za cię dać ni funta kłaków, może za morzem znajdzie się ten głupi, który cię kupi.

Jedź — lecz w dalekie nim popłyniesz strony, zostaw twym braciom owe pantalony, w których ci niegdyś z Czyszek chłopy bure, zerżnęły skórę.

To będą odtąd *„Czerwone sztandary"*, a towarzysze, co się zrzekli wiary, przysięgać będą po sądach wygodnie, na twoje... spodnie.

Druk W. L. Anczyca i Spółki w Krakowie.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Ligęza. — Wydawca: Antoni Stróżyński.